Nr. 282. We Lwowie czwartek dnia 25 lipca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	. 30 K — h	36 K — h
kwartalnie	. 7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	. 2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	. . 3 halerze	5 halerzy
wieczorny	. . 8 halerzy	10 halerzy

Ruch wyborczy.

Bochnia ks. Stojałowski pilnuje swego okręgu gmin wiejskich powiatu bocheńskiego. W niedzielę odbyło się tam zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono ks. Stojałowskiemu wotum zaufania i postawiono ponownie jego kandydaturę.

Brzozów. Dnia 20 bm. ukonstytuował się tu przedwyborczy komitet, którego przewodniczącym jest prezes rady powiatowej. Mówią tu o kandydaturze ks. Samockiego, wiceprezesa rady powiatowej. Ludowcy wysunęli kandydaturę Józefa Wrony, włościanina z Harty koło Dynowa.

Buczacz. Dnia 23 bm. odbyło się tu w sali rady powiatowej pierwsze zgromadzenie komitetu powiatowego dla wyboru posła z kurji mniejszej posiadłości z powiatu tutejszego. Na zgromadzenie to przybyło przeszło 80 osób, a w tej liczbie przeszło połowa włościan ze wszystkich stron naszego powiatu, niemniej były reprezentowane wszystkie inne warstwy. Zebranie zagaił prezes rady powiatowej p. Marjan br. Błażowski, przedstawiając ważność obecnej chwili i zaznaczył, że w tak licznem zebraniu widzi rękojmię zgodnego i pomyślnego przeprowadzenia wyboru posła do sejmu, Delegatem na zjazd 25 bm. we Lwowie wybrany został jednogłośnie p. Marjan br. Błażowski. Poczem wybrano komitet ściślejszy, z sześciu członków złożony, któremu polecono rozpatrzyć ewentualnie możliwe do przeprowadzenia w naszym powiecie kandydatury narodowe i przedstawić pełnemu komitetowi do rozstrzygnięcia.

Dolina. Ruski powiatowy komitet wyborczy w Dolinie na posiedzeniu dnia 18 b. m. uchwalił postawić na powiat doliński kandydaturę ks. Teodora Bohaczewskiego, parocha w Lecówce.

Gorlice. Z kurji miast Gorlice Jasło kandydować będzie p. W. Biechoński, burmistrz miasta Gorlic.

Z kurji wiejskiej pow. gorlickiego ludowcy wysunęli kandydaturę ks. Jana Kielara, proboszcza z Sękowej. Mówią, iż kandydować także będzie p. Płocki, właściciel dóbr z Nowodworza.

Grybów. Obok dotychczasowego posła z kurji wiejskiej naszego powiatu p. Edmunda Klemensiewicza, wymieniają jako kandydatów: hr. Bobrowskiego z Boguniewic, p. Konstantego Dunikowskiego, pełnomocnika dóbr Paderewskiego i gospodarza Czelucha ze Stróż.

Krosno. Krąży tu pogłoska, iż o mandat posła z miast Sanok-Krosno, który dotychczas był w rękach dra Jugendfeina, ubiegać się ma p. Gorayski, dotychczasowy poseł z kurji wiejskiej pow. krośnieńskiego.

W kurji gmin wiejskich z Krosna kandydować będzie ludowiec p. Stapiński, a z kurji miast Sanok-Krosno, ludowiec p. Aleksander Piech, rękodzielnik z Sanoka.

Przemyśl. Z kurji wiejskiej tutejszego powiatu, reprezentowanej dotychczas przez radykała ruskiego p. Stefana Nowokowskiego, zamierza ubiegać się o mandat dr. Feliks Drużbacki, właściciel dóbr Bratkowce.

Sanok. W kurji wiejskiej tutejszego powiatu wyłoniła się kandydatura p. Włodzimierza Truskolaskiego, prezesa sanockiej rady powiatowej.

Stanisławów. Dnia 18 b. m. odbyła się tu narada mężów zaufania rusko-narodowej partji stanisławowskiego powiatu. Rada, której przewodniczył adw. dr. Aleksiewicz, postanowiła na razie wstrzymać się od stawiania kandydatury, a działalność swą skierować z początku na to, aby prawybory zostały przeprowadzone na korzyść ruskiej sprawy, kandydata zaś postanowiono wyznaczyć dopiero po prawyborach.

Tarnów. Dotychczasowy poseł miasta Tarnowa i członek wydziału krajowego notarjusz Vayhinger, oświadczył, że więcej do sejmu kandydować nie będzie. W miejsce jego wymieniają jako kandydatów: dr. Rutowskiego, dr. Steca, dr. Tertila, burmistrza Rogoyskiego, ks. dr. Żygulińskiego, dr. Goldhammera, dr. Galeckiego.

* * *

Dr. Tadeusz Rutowski zamierza ubiegać się o mandat posła z m. Lwowa. Chcąc zbadać sytuację ogłosił wzmiankę o swej kandydaturze nie w piśmie swem *Słowie polskiem* lecz w zostającym z niem w styczności ściślej *Wieku Nowym*. Sądzimy, że p. Rutowski wcale nie potrzebuje badać opinji wyborców m. Lwowa, gdyż ci przy ostatnich wyborach do rady państwa wcale nie dwuznacznie dali mu poznać, że mandatu we Lwowie nie znajdzie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 25 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował nadzw. prof. dra Rudolfa Zubera zwyczajnym profesorem geologji w uniwersytecie lwowskim.

Jeszcze jedna secesja.

Opawa 25 lipca. W toku obrad w sejmie nad sprawą wydzierżawiania gminom polowania, opuścili przedstawiciele gmin wiejskich salę obrad, a to z powodu odrzucenia ich poprawek przy §§ 11 i 17. Wskutek tego sejm został zdekompletowany.

Stan zasiewów.

Budapeszt 25 lipca. (Urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów z dnia 20 bm.). Przy próbnej młocce stwierdzono wogóle, że zboże pod względem ilości jest znacznie słabsze, niż w roku zeszłym. Tylko żyto odpowiada częściowo oczekiwaniom. Ogólny rezultat zbiorów będzie musiał być oceniony jako słaby. Zbiór pszenicy oceniają na 35 mil. cent. metr., zbiór żyta na 11½, do 12 mil. cent. metr., zbiór jęczmienia, który pod względem jakości nie jest zadowalający, oceniają na 10 mil. cent. metr., tedy o 1½ miljona cent. metr. mniej, niż w roku zeszłym. Zbiór owsa oceniają na 9½ do 10 miljonów cent. metr. Kukurudza potrzebuje deszczu, toż samo owoce strączkowe. Chmiel rozwija się dobrze, stan konopi i lnu nie jest zadowalający tam, gdzie panowała posucha. Buraki cukrowe wymagają deszczu, lecz stan ich jest wogóle jeszcze dość zadowalający. Widoki winnic są stale pomyślne.

Autonomiczna taryfa celna

Wiedeń 25 lipca. Dziś pod przewodnictwem szefa sekcji Stibrala rozpoczynają się w ministerstwie handlu konferencje między austrjackimi a węgierskimi urzędnikami ministerjalnymi nad sprawą autonomicznej taryfy celnej.

Niemiecka taryfa celna

Berlin 25 lipca. *Kreuz Zeitung* donosi, że niemieckiej radzie związkowej przysłano już nową taryfę cłową.

Panama niemiecka.

Kassel 25 lipca. Wczoraj aresztowano tu członka rady nadzorczej Towarzystwa „Trebertrocknung“ Otta.

Komitet albański.

Korfu 25 lipca. Rewolucyjny komitet albański przeniósł siedzibę swą do Dulcino w Czarnogórze. Do miasta tego też zwołano kongres albański.

Rozruchy w Albanji.

Korfu 25 lipca. Kilka band albańskich spotkało się na granicy z oddziałami wojsk tureckich. Przyszło do formalnej bitwy, podczas której po obu stronach byli zabici i ranni. Albańczycy Turkom, którzy dostali się do niewoli, poodcinali głowy, nasadzili na tyki i w tryumfie obnosili je po wioskach albańskich.

Choroba Crispiego.

Neapol 25 lipca. Polepszenie w stanie zdrowia Crispiego utrzymuje się.

Dżuma.

Nowy Jork 25 lipca. Na pokładzie przybyłego tu z Kalkuty parowca „Hohenfels“ zachorował jeden z marynarzy wśród lekkich objawów dżumy.

Całą załogę izolowano.

Nagła śmierć.

Lundenburg 25 lipca. Komendant szkoły wojennej gen. Antoni Resch podczas podróży inspekcyjnej zmarł tknięty atakiem apoplektycznym.

Grady.

Petersburg 25 lipca. W powiecie Szackim gubernji tombowskiej grad zniszczył zasiewy na przestrzeni 20 wiorst. Bryłki gradu dochodziły wagi 3 funtów. Trzech ludzi śmierć poniosło. Zginęło także dużo bydła. Woda zabrała całą trzodę owiec wraz z dwoma pastuchami.

Szabadka (na Węgrzech) 25 lipca. W miejscowości Bejmok grad i oberwanie się chmury wyrządziły ogromne szkody. Kilka domów runęło, jeden robotnik stracił życie.

Katastrofa przy budowie.

Praga 25 lipca. Przy budowie pewnego domu oberwał się gzyms i runął na rusztowanie, na którem stało właśnie 3 robotników. Dwu z nich poniosło śmierć na miejscu; zabity też został przechodzący właśnie chłopiec.

Wiedeń 25 lipca. Księżna Hohenberg, małżonka arcyks. Franciszka Ferdynanda na zamku Konopiszt powiła córeczkę. Matka i dziecię mają się dobrze.

Tryjest 25 lipca. Słoweńcy tutejsi utworzyli stowarzyszenie dla pielęgnowania wśród członków języka rosyjskiego. Namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia statutów tego stowarzyszenia.

Paryż 25 lipca. Z Saigon donoszą, że ks. Orleański miał ubiegłej nocy lekką gorączkę. Lekarze nie mogli jeszcze postawić pewnej djagnozy.

Port Said 25 lipca. Okręt „Gera“ z marszałkiem hr. Waldersee na pokładzie przybył tu wczoraj o północy. Podczas przejazdu przez kanał powitany został przez załogę francuskiego okrętu wojennego okrzykami „hurra“ i fanfarą. „Gera“ zawinie prawdopodobnie do Malty.

Morderstwo z zemsty.

W majątku hr. Potockiego w Ossowcach pod Buczaczem, był rządcą p. Roman Długoszowski. Był to gospodarz nadzwyczaj sumienny i energiczny, cieszył się uznaniem swego pracodawcy i gorącą sympatją w całej okolicy. Ze służbą folwarczną postępował łagodnie, ale surowym był na jednym punkcie, a mianowi

sie strzegł pilnie dobra właściciela i nie pozwalał popełniać nadużyć i kradzieży na szkodę hr. Potockiego, a gdy jaki fakt kradzieży doszedł do jego uszu, to wówczas surowo karcił złodzieja. Wskutek tego wśród służby folwarcznej, między którą było kilka osób łakomych zawsze na dobro pańskie, znalazł on nieprzyjaciół. Gdy niedawno znów złapał jednego z parobków na kradzieży i ukarał go za to, postanowiono zemścić się i dokonano na nim morderstwa.

Śp. Długoszowski był kawalerem. W zeszłym tygodniu, w piątek wieczorem, udał się na spoczynek. Gdy na drugi dzień rano ś. p. Długoszowski, który o świcie był zawsze na nogach, długo nie wstawał, wszedł do jego pokoju służący, aby go obudzić. Ku przerażeniu swemu ujrzał, że pan jego leży nieżywy, krwią zlany. Służący narobił krzyku, zbiegli się ludzie, niektórzy rzucili się na ratunek, ale niestety, na łóżku leżał już tylko zimny trup.

Wezwana bezwłocznie komisja sądowo-lekarska, stwierdziła, że morderca, lub mordercy napadli na śp. Długoszowskiego w czasie snu i przycisnąwszy zapewne kolanem żołądek, chwycili go za gardło i zadusili. Widocznie nastąpił krwiotok, lecz morderca, czy mordercy, chcąc zatrzeć ślady zbrodni, wylał na ciało znaczną ilość wody, tak, że krew się rozpuściła, wskutek czego bielizna jest na blado-różowo zabarwioną.

Komisja przeprowadziła natychmiast na miejscu śledztwo, a rezultatem jego było aresztowanie dwóch osób: furmana i parobka, podejrzanych o popełnienie tej strasznej zbrodni. Jeden z aresztowanych, bardziej podejrzany, podczas przesłuchania zachowywał się apatycznie i nie mógł przytoczyć żadnego dowodu na swe uniewinnienie, drugi zaś wypierał się jak mógł.

Zmarły liczył lat 50.

Obu aresztowanych odstawiono do aresztów śledczych w Buczaczu.

Morderstwo to wywołało w okolicy wielkie wrażenie, gdyż, jak już wspomnieliśmy, śp. zmarły cieszył się wszędzie wielką sympatją.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 25 lipca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Mężowie Leontyny", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (25): Jakóba. Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 37.

Wiadomości osobiste. Biskup tarnowski ks. dr. Wałęga wyjechał na kilkunastodniowy pobyt do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. W drugiej połowie sierpnia odbędzie ks. biskup wizytację dekanatu tuchowskiego, a w pierwszych dniach września dekanatu tarnowskiego,

Z Politechniki. P. Henryk Schall, rodem ze Lwowa, uzyskał na tutejszej politechnice stopień inżyniera maszynowego.

† Edward Leo. W Sosnówce pod Warszawą zmarł w 73 r. życia były redaktor warszawskiej *Gazety polskiej* śp. Edward Leo. Zmarły po odbyciu studjów w kraju i za granicą zajmował się początkowo adwokaturą, a wolne chwile poświęcał studjom publicystycznym, do których miał szczególne upodobanie. Skłonności te ostatecznie tak przeważyły, a pierwsze próby o tyle zjednały mu rozgłos, że w r. 1874 ś. p. Edward Leo został powołany na redaktora *Gazety Polskiej*, będącej wówczas własnością ś. p. Leopolda Kronenberga. W charakterze współpracownika ś. p. Leo brał udział w pracy redakcyjnej głównie jako fejletonista. Obdarzony z natury nieposplitym, wykwintnym, spontanicznym dowcipem, stylem pełnym werwy i płynności, żywem odczuwaniem bieżących potrzeb społeczeństwa, zmarły skuteczne „współzawodniczył" w działalności fejletonistycznej z Henrykiem Sienkiewiczem i Władysławem Bogusławskim, pisnjącymi jednocześnie z nim naprzemian fejletony tygodniowe w *Gazecie*.

Później gorliwość pisarska zmarłego, pod wpływem nadmiaru zajęć nieco osłabła. Cała energja jego skierowała się ku jednaniu pismu nowych sił współpracowniczych, ulepszaniu wszystkich działów i zachowaniu tego spokojnego, wytrawnego i wytwornego tonu, który zawsze był cechą *Gazety*.

Jako człowiek w prywatnem życiu ś. p. Leo zyskiwał sobie powszechny szacunek i sympatję spokojem, dobrocią i uczynnością, łatwością w obejściu i żywym a zdrowym humorem, który go nigdy nie opuszczał.

Wielki znawca i amator sztuk pięknych, jakkolwiek sam nigdy działu krytyki artystycznej nie prowadził, miał jednak wśród krytyków zawodowych znakomite uznanie i często bardzo sąd jego, w jednem krótkiem zdaniu wyrażony, był najsprawiedliwszym wyrokiem dla dzieła i jego wykonawców. W r. 1897 zmarły złożył obowiązki redaktora, — *Gazeta polska* przeszła na własność i pod redakcję obecnego redaktora i wydawcy p. Jana Gadomskiego.

Budowa dworca kolejowego. W sprawie tej była wczoraj u dyrektora kolei państwowych, radcy dworu p. Wierzbickiego deputacja złożona z p. budowniczego Śliwińskiego i pp. Żelaszkiewicza i Denegi, która prosiła, aby przy rozstrzyganiu ofert, wniesionych na budowę dworca, dyrekcja poparła jednego z oferentów lwowskich, gdyż, jeśliby roboty te otrzymał czwarty z oferentów, przemysłowiec przemyski p. Reininger, wówczas straciliby na tem wiele przemysłowcy i robotnicy lwowscy.

P. Wierzbicki odpowiedział, iż staraniem jego będzie, aby się stało zadość życzeniom przemysłowców i robotników lwowskich.

Bezrobocie we Lwowie. U dyrektora kolei państwowych p. Wierzbickiego była wczoraj deputacja, w skład której weszli wiceprezes komisji zarządzającej miejskiem Biurem pracy p. Hudec, kierownik tego Biura p. Kolbuszowski i czterech robotników. Deputacja upraszała p. Wierzbickiego, aby wobec tego, że kontrakt z gminą o kupno gruntów pod kolej w Biłohorszczy został już zawarty, polecił rozpocząć tam bezzwłocznie roboty. Nadto deputacja zaniosła skargę, iż przedsiębiorcy kolejowi zatrudniają przy robotach ludzi obcych, sprowadzonych z prowincji, a nie robotników lwowskich.

P. Wierzbicki odpowiedział, że roboty na kupionych od gminy gruntach nie mogą być natychmiast rozpoczęte, gdyż wprzód rozpisane muszą być oferty, co się zaś tyczy skargi przedstawionej przez deputację, p zyrzekł sprawę tę zbadać i jeżeli rzecz ma się w istocie tak, jak mu to przedstawiła deputacja, to natychmiast poleci przedsiębiorcom zająć robotników lwowskich.

Budowa muzeum przemysłowego. Jak wiadomo rada miejska uchwaliła przystąpić do dalszej budowy muzeum przemysłowego, nie czekając na wynik procesu, jaki gmina wytoczyła w tej sprawie Kasie oszczędności. Budowa miała rozpocząć się w tym tygodniu, tymczasem, jak nas poinformowano, rozpoczęcie jej przeciągnie się o kilka tygodni. Przyczyną tego brak planów i kosztorysów. Trudno w to uwierzyć, ale niestety jest to faktem.

Budowę muzeum prowadziła dotychczas Kasa oszczędności, a planów dostarczył jej architekt p. Janowski, za co miał od Kasy otrzymać 20 000 zł. Gdy wskutek runu w Kasie budowa została przerwana, p. Janowski wszystkie plany zabrał do siebie i dziś znajdują się u niego. Ponieważ jednak p. Janowskiego nie ma we Lwowie, gdyż wyjechał do jednego z miejsc kąpielowych, przeto, jak nas zapewniono, gmina nie może dostać tych planów, ani kosztorysów, nie może więc ani przystąpić do budowy, ani rozpisać ofert na roboty stolarskie i ślusarskie, gdyż nie ma kosztorysów. Wszystko więc na razie utknęło. Zastępca p. Janowskiego architekt p. Mokłowski planów wydać nie chce, gdyż między p. Janowskim a Kasą oszczędności są niezałatwione jeszcze rachunki. Oto Kasa przyrzekła p. Janowskiemu zapłacić za plan 20.000 zł. P. J. otrzymał dotychczas tylko 12 000 zł. więc chodzi mu jeszcze o 8000 zł. Tymczasem gmach muzeum niedokończony i nie ochroniony dobrze, niszczeje.

Bardzo radzi bylibyśmy, gdyby magistrat zechciał w sprawie tej dać wyjaśnienie i wykazać po czyjej stronie leży wina ponownego przewleczenia tej całej sprawy. Sądzimy, że Kasa oszczędności powinna bezzwłocznie dostarczyć gminie planów i kosztorysów, aby ona mogła przystąpić bezzwłocznie do roboty i dać zajęcie kilkuset robotnikom.

Zatarg w cegielni Heilberga na Wulce załatwiło starostwo lwowskie bardzo szybko. Onegdaj już bowiem wypłaciło robotnikom należące się im wynagrodzenie na rachunek Heilberga, ponieważ starostwo miało powody do obaw, że Heilberg sam będzie zwlekał z wypłatą należytości, a wskutek tego mogłyby się ponowić niepokoje — i to w ostrzejszej formie. Zatem wśród robotników tej cegielni zapanował już spokój. Sprawę rachunków Heilberga z kierownikiem cegielni Stachniewiczem przekazało starostwo sądowi przemysłowemu.

Miły synalek. Aleksander M. sprowadził na inspekcję policyjną wczoraj 15 letniego syna swego Stanisława z prośbą, aby go ukarano. Miły ten synalek ma zwyczaj umykania od czasu do czasu z domu i włóczenia się z awanturnikami. Ostatnim razem nie było go w domu całych 4 miesiące.

Awanturnik nielada. Stróż domu Gabryel Czuchraj z ulicy Serbskiej, podpiwszy sobie wczoraj na ochotę, przechodził ulicą i tłukł wszystko, co mu podpadło pod nogi i ręce. Aresztowany nakoniec i sprowadzony do policji, rzucił się na podwórzu na jednego z żołnierzy policyjnych, podarł na nim ubranie, w biurze inspekcji zaś powybijał szyby, przyczem sobie ręce pokaleczył. Dopiero po chwili zdołano go obezwładnić i skutego odstawiono do aresztu.

Fabryka aniołków. Przy ulicy Cebulnej pod l. 1 odkryto u stróżowej Marceli Widackiej, fabrykę aniołków. Wczoraj rano zmarło tam małe dziecię wzięte na wychowanie od sługi Marji Kowalskiej. Lekarz dzielnicy dr. Jaszczurowski orzekł, że dziecko zmarło skutkiem zagłodzenia. Znaleziono tam i drugie dziecię Tobiasza Wulfa, również na śmierć głodową skazane, trzecie zaś dziecko usunęła Widacka z domu. Nieludzką kobietę aresztowano.

Walka kobiet. Przy ul. Kazimierzowskiej pobiły się wczoraj dwie służące Franciszka Węgrzyn i Zofia Robak. Bójkę wszczęły one z powodu pewnego urwisa, trudniącego się stręczeniem. Nie udało się jemu „namówić" Franciszki i to dało powód do sprzeczki z mniej skrupulatną przyjaciółką a w następstwie — do bójki.

W Tarnopolu odbył się w dniach 15 i 16 bm. zjazd abiturjentów żydowskich z Galicji.

Burza z ulewą przeciągnęła onegdaj nad Krakowem pomiędzy godziną 4 a 5 popołudniu, od strony popołudniowo-wschodniej. Ulewa, połączona z drobnym gradem, była tak silna, że równała się niemal małemu oberwaniu chmury. W ciągu kilku minut wszystkie ścieki były zapełnione, a woda płynęła chodnikami. Wszelkie roboty ziemne, rowy do zakładania kabłów telegraficzno-telefonicznych zostały chwilowo całkiem zalane. W dawnej klinice chorób wewnętrznych woda wdarła się do suteren, tak, iż wzywano straż pożarną dla wypompowania wody. Komunikacja piesza pod mostem kolejowym w podkopie ul. Lubicz była na parę godzin przerwana, woda bowiem nietylko spływała górą z dwóch stron, lecz nadto wydobywała się z nisko w tem miejscu położonego kanału. Wskutek tego utworzyło się w podkopie jakby jezioro, trudne do przebycia dla pieszych. Mimo silnych błyskawic i grzmotów nie doniesiono o żadnem szkodliwem uderzeniu piorna.

Wskutek ulewy wyjście numeru *N. Reformy* było przez chwilę zagrożone, woda bowiem poczęła zalewać halę maszyn w drukarni, ale szybkim a energicznym zarządzeniem powiodło się niebezpieczeństwo powstrzymać.

Zlot Sokołów. W Rixdorf (jednem z przedmieść Berlina) odbędzie się dnia 8 sierpnia zlot Sokołów polskich z całej prowincji brandenburskiej. Spodziewają się przybycia delegacyj Sokołów z Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Co palono w Europie przed poznaniem tytoniu.

Ogólnie rozpowszechnionem jest mniemanie, że palenie weszło w zwyczaj u Europejczyków dopiero po odkryciu Ameryki. Liczni jednakże archeologowie twierdzą, że w starych galijskich, a nawet w przedhistorycznych grobowcach częstokroć się znajdują fajki gliniane, żelazne lub też bronzowe. Jeszcze w r. 1844 Cochet znalazł wielką liczbę odłamków fajek glinianych w grobowcach galijskich w Neuville le Pollet. W Holandji znowu Watterville i inni wykryli w grobowcach przedhistorycznych fajki gliniane, tem tylko różniące się od obecnie używanych, że cybuch z główką pod bardziej rozwartym schodzą się kątem, a jeden z archeologów całą poświęcił rozprawę „małym fajkom" człowieka przedhistorycznego. W Szwajcarji odnaleziono fajki między szczątkami wyrobów rzymskich; w okolicach Berna Quiquerez odkrył starą kuźnię, pochodzącą z czasów przed rzymskim na jeszcze, a w niej liczne fajki żelazne. W Szkocji „kopalnych" fajek jest tyle, że lud je zna doskonale, mieniąc fajkami Elfów albo Duńczyków. W r. 1845 l'Escalopier znalazł w Rzymie pięćdziesiąt fajek bronzowych, zupełnie prawie podobnych do używanych obecnie przez Niemców.

Nie zwrócono jednakże uwagi i ciekawe okazy poginęły, jeden tylko przechowuje się obecnie w Luwrze. Tak tedy od dawna stwierdzono, że przed setkami lat ludzie mieli fajki, pytanie tylko, jakie ziele w nich palono.

Stare kroniki chińskie, spisane na kilka setek lat przed odkryciem Ameryki, stwierdzają, że w Chinach oddawna hodowano i palono pewną odmianę tytoniu (Nicotiana chinensis). Pliniusz opowiada, że barbarzyńcy palą jakąś trzcinę, którą on Cypirus nazywa, i że nigdy z domu nie wychodzą, nie wchłonąwszy uprzednio dymu z tej rośliny, gdyż to ich wzmacnia i rozwesela. Z dzieł Herodota dowiadujemy się, że Scytowie odurzali się dymem z konopi, kładzionych na gorące kamienie; a i obecnie niektóre ludy wschodnie odurzają się preparatami z konopi.

Palono również dla przyjemności rozmaite inne zioła. Poeta kataloński, Mosen Febrer, napisał 1276 r. w poemacie, opiewającym zdobycie Walencji, że palono podówczas lawendę, gdyż ona sen odpędza i odwagę zwiększa. Donogh O'Brien, król Thomondu, zmarły w roku 1267, na swym grobowcu trzyma w ustach krótką irlandzką fajeczkę. Tak tedy nałóg palenia od najstarszych datuje się czasów.

Mieszkanie do najęcia.

Jestem dziś najnieszczęśliwszym z ludzi i jeżeli nazwisko moje nie figuruje w liczbie osób „polecanych gorąco litości i miłosierdziu czytelników," lub też na liście stałych lokatorów Kulparkowa — zawdzięczam to jedynie olbrzymiej mojej ambicji, piramidalnej cierpliwości i kolosalnej odporności organizmu.

Nieszczęście naiwnej chwili, gdy jej powierzają rolę matki, rozpacz akcjonarjuszów kolejek prywatnych po likwidacji interesów przedsiębiorstwa, zgrzyt zębów i płacz tych wszystkich, których los okrutny skazał na utratę... panny Bohusównej — wszystkie te nieszczęścia razem wzięte — są zerem w porównaniu z mojem nieszczęściem.

Od miesiąca przeszło nie jadam, nie śpię, nie myję się, nie czytam, nie piszę — jednem słowem jestem taki, jak gdyby mnie zupełnie nie było. Setki osób nachodzą mnie od rana do nocy; ludzie ci, jakkolwiek zupełnie są mi nieznani, wchodzą co chwila, spacerują bez ceremonji po całem mieszkaniu, depczą po dywanach potrącają meble, przeglądają się w moich lustrach, oglądają moje obrazy, szczypią ukradkiem moją pokojówkę, uśmiechają się wyzywająco do mojej własnej żony!

Wczoraj jeden z tych nieproszonych natrętów zabrał mi wiszące w przedpokoju palto, drugi, dziś znowu, ściągnął nowiuteńki jedwabny parasol.

Najezdnicy ci (wielu z nich przybywa dorożką lub tramwajem), tak są bezczelni, że ośmielają się wdzierać w tajniki mego życia domowego.

Zapytują mnie, jak drogo płacę za mieszkanie, ile lat tu mieszkam, czy trzymam psa, gdzie sypia moja służąca itd., coraz niedorzeczniejsze zadają mi pytania.

Onegdaj, w liczbie tych nieproszonych gości, wtacza się jakaś mocno otyła jejmość. Wprost od drzwi sunie ku biurku i pada na fotel, sapiąc jak motor samochodu.

— Uf! A to ci gorąco, że nie wlem doprawdy!

Po tym, iście lipcowym wstępie, dama obrzuca mnie ciekawie wzrokiem, cofa się w tył, potem znowu przechyla się ku mnie, aż wreszcie jak gdyby zoczyła dawno poszukiwanego dłużnika, woła radośnie:

— Co widzę, pan Tomasz! Dalibóg pan Tomasz! Dawno pan byłeś w Krakowie?

— Przepraszam panią bardzo, ale zachodzi tu pomyłka. Bierze mnie pani za kogo innego.

— Co mam brać, panie? Nic nie biorę. Ani chybi jesteś pan Tomaszem, synem tej poczciwej Kostusi z Krakowa. Toć ja pana na rękach nosiłam! Mój Boże, jak to lata mijają, jak to czas pędzi! Zdaje się, że to było wczoraj, a to przecież 30 lat temu! Ale mama pańska żyje?

Nie doczekała się baba odpowiedzi, bo w tej chwili właśnie wpadł do mieszkania jakiś drab i bez żadnego powodu począł nagle odsuwać od ściany łóżka w sypialnym pokoju.

— Panie, kto pan jesteś, na Boga, co pan robisz! — wołam na draba.

— Co to pana obchodzi, kto ja jestem, nie przyszedłem tu z wizytą. Powiedz mi pan lepiej, czy ta ściana jest sucha, czy wilgotna?

— Ależ sucha, sucha, to jest wilgotna, chciałem powiedzieć.

— Wilgotna? No, to bądź pan zdrów! — woła drab, rzucając łóżko o ścianę z taką siłą, że aż babę na fotelu poruszyło.

Takie i tym podobne „wizyty" trapią mnie od miesiąca. Schudłem, wybladłem, straciłem sen, apetyt, wzrok mam niepewny, wyłysiałem zupełnie.

A to wszystko dlatego, że zajmowane przezemnie mieszkanie jest do wynajęcia...

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 24 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 634·—, Akcje węg. Zakł. kred. 638·—, Akcje Anglobanku 270·50, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Laenderbanku 402·—, Akcje Bankvereinu 446·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 636·—, Akcje kolei połudn. 91·—, Akcje tramw. lit. a) 241·—, lit. b) 237·—, Akcje kolei Elbethal 481·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 530·—, Akcje Alpiny 416·—, Akcje Rima Muranji 434·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.570, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 282·—, Oblig. węg. indemn. 92·40, Renta majowa 99·05, Austr. renta koron. 95·65, Węgierska renta koron. 92·95, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50;

jaknapowolniej po ulicach, ażeby wszyscy mogli ich podziwiać.

Widziałem, że tragarze dobywają ostatnich sił, a tymczasem znaczna odległość dzieliła nas jeszcze od bramy. Niepokój mój wzrastał, a stroskany wyraz twarzy Szin-Szin-Wa świadczył, że moje obawy były słuszne.

Czyżbyśmy mogli utonąć przy brzegu?

W takich chwilach człowiek zwraca się do Boga, tej najpewniejszej ucieczki. Zacząłem modlić się gorąco, błagając Go o pomoc i łaskę. To przyniosło mi ulgę.

Losy nas trzech były ściśle z sobą związane. Gdyby Szin-Szin-Wa został napadnięty, moim obowiązkiem było zasłonić go własnem ciałem, ażeby mu dać czas do ucieczki z Norrisem.

W jakim stanie był nieszczęsny więzień? Czyśmy zdążyli wyrwać go dość wcześnie z rąk katowskich? Widząc przed sobą skrwawione ciało i wynędzniałe oblicze z zamkniętemi oczyma obawiałem się, że ten męczennik jest bliskim śmierci.

Co chwila spoglądałem na zegarek, którego wskazówki posuwały się nieubłaganie.

W tem palankin wygnańca zatrzymał się.

— Co się stało? — zawołałem z trwogą.

— Południe się zbliża... Nie zdążymy przybyć na czas... Coraz większa rzesza idzie za nami.

— Co począć?

— Czy masz pan dobre nogi?

— W Eton byłem jednym z najlepszych piechurów.

— A więc wysiadaj. Wśród tłumu, który nas ściga, są szpiedzy i pachołkowie Szan-Nim-Yuena. Już od rana nas śledzą, towarzyszyli nam do świątyni i teraz pędzą za nami. Tylko spieszna ucieczka może nas uratować.

Wyskoczyłem z palankinu.

— A Norris?

— Będę go niósł do bramy.

pozostały tylko cztery wyrazy w całości: „Ósma jaskółka" i podpis: *William Norris.*

Gniew mandaryna nie miał granic, a więc więzień, pomimo tortur, oszukał go powtórnie!

Słowa „ósma jaskółka" zaniepokoiły go. Może jedna z tych chyżych ptaszyn zaniosła do Europy prośbę o ratunek i wskazała ziomkom Norrisa miejsce jego niewoli? Doszły go już posłuchy o poszukiwaniach w Pekinie i zląkł się następstw swego czynu.

Kapłani, korzystając z jego rozjątrzenia, radzili mu, żeby spróbował nowej tortury: nalewanie wrzącego oleju na ręce musi złamać opór więźnia. Szan-Nim-Yuen nie zgodził się na to: Norris musi mieć ręce zdrowe, żeby podpisać czek prawdziwem swojem nazwiskiem. Polecił im tylko dawać mu codziennie chłostę. Jeżeli to nie pomoże, on sam wynajdzie katuszę, która uczyni z nieszczęśliwej ofiary powolne narzędzie jego zamysłów.

Chińczycy z radością zastosowali się do jego woli i znowu jęki Anglika napełniały dziedziniec. Tym razem jednak krzyk jego nie przebrzmiał daremnie, lecz doszedł do uczu litościwej istoty ludzkiej, która dzięki temu odkyła jego więzienie.

Trzy dni przedtem, Szin-Szin-Wa odwiedził mandaryna i wzbudził w nim niechęć. Wygnaniec przygniatał go swoją wyższością umysłową i moralną, a przez swoje pochodzenie był mu podejrzany. Spotkawszy go w restauracji w towarzystwie cudzoziemca, powziął ku niemu jeszcze większą nieufność i choć nie przeszło mu przez głowę przypuszczenie, że zachodzi jakiś związek między Norrisem a wygnańcem, postanowił pozbyć się tego ostatniego. Dzięki swoim wpływom na dworze, łatwo wmówił w swoich zwierzchników, że obecność Szin-Szin-Wa w stolicy jest niebezpieczną dla państwa i wyjednał rozkaz wydalenia go z Pekinu.

Dopełniwszy tego, udał się do świątyni, żeby spróbować

4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·25, 5 proc listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 91 80; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 100·—, Marki 117·47, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 24 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·—; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 246·50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 257·25: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 238·50; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 100·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 389·—; Clary 40 zł. m. k. 144·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 74·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 60·—; Ofen 40 zł. 156·—; Palffy 40 zł. m. k. 158·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 47·50; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 25·—; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 200·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 388·—.

— **Wiedeń** 24 lipca. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 23·90 do —·—. Tendencja mdła. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 60 do —·—. Tendencja bez interesu.

— **Berlin** 24 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 199·—, Staatsbahny 136·40, Disconto Comandit 174·—, Berlińskie Tow. handl. 135·—, Laura 180·40, Bochumery 165·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 82·10, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 269·25, Kolej morza Śródziemnego 100·10, Kolej Meridionalna 133·25, Losy tureckie 102·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 151·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 282·50, Lombardy 22·10, Kolej Henry 86·75, Niemiecki bank narodowy 104·50, Kanada Profered 97·70; Akcje żeglugi hamburskiej 119·50.

— **Berlin** 24 lipca. Austr. banknoty 85 20 spirytus —·—.

— **Paryż** 24 lipca. 3% renta 100·57; sajka 28 05.

— **Frankfurt** 24 lipca. Austr. kredyty 199·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 173·90; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M Schmitta i Sp

skutku nowej męczarni, którą wymyślił dla pozyskania pięciu tysięcy funtów. Norris otrzymał właśnie chłostę i leżał na dziedzińcu.

Za mandarynem służący wniósł klatkę, w której trzepotał się ptak śnieżnej białości, z długim, ostrym dziobem.

Norris wzdrygnął się na widok swego prześladowcy i domyślił się, że czekała go nowa tortura; mimo to, kiedy zażądano od niego podpisania czeku prawdziwem nazwiskiem, przecząco potrząsnął głową.

Na skinienie Szan-Nim-Yuena, przywiązano Anglika do drzewa, pozostawiając mu tylko prawą rękę wolną. W niewielkiej odległości leżał papier, pióro i pendzelek. U nóg jego postawiono klatkę. Nie mógł zrozumieć, co znaczyły te przygotowania, nie wątpił jednak, że idze o jakąś torturę, która pod względem barbarzyństwa przewyższy poprzednie.

Wyjęto ptaka z klatki i za pomocą łańcuszka przykuto do stóp ofiary. Norris poczuł dotknięcie jego piór i krzyknął z przerażenia. Był bliski obłędu i widział w około siebie same widma i upiory.

Szan-Nim-Yuen oddalił się wówczas, obiecując, że jutro powróci.

Męczarnia, którą wynalazł dla Norrisa, polegała na tem, że ptak, oddawna głodzony, będzie szarpał dziobem ciało ofiary.

Godziny jednak minęły, zanim to nastąpiło.

W chwili, kiedy po raz pierwszy ptak wyrwał kawałek mięsa z nogi Anglika, palankiny Szin-Szin-Wa i Vanscomba zatrzymały się przed świątynią Konfucjusza.

Norris jęknął nieludzkim głosem, a poczuwszy po raz drugi ostry dziób ptaka szarpiący mu ciało, zemdlał z bólu.

Nie wiedział, że we drzwiach stanęła majestatyczna postać wygnańca, otoczona kapłanami, którzy wobec ułaskawienia cesarskiego nie śmieli go wstrzymać.

Szin-Szin-Wa umiał panować nad sobą, a jednak obraz, który ujrzał przed sobą, wstrząsnął nim do głębi. Jednym skokiem stanął przy Angliku, rozerwał krępujące więzy i wziąwszy go na ręce wyszedł ze świątyni.

Żaden bonza nie śmiał podnieść ręki na człowieka, któremu wedle rozkazu cesarskiego, należało cześć oddawać i puszczać go wszędzie. Sądzili zresztą, że został przysłany przez mandaryna i ustępowali mu z drogi.

VIII.

Brama Tungczow.

Wróćmy do dziennika Herberta Vanscombe.

„Byłem tak zdumiony ukazaniem się mego towarzysza, niosącego na ręku jakieś skrwawione ciało, że bezwiednie zapytałem się, czy to William Norris, jak gdyby mogła być jakaś pod tym względem wątpliwość.

Za to Szin-Szin-Wa nie stracił ani na chwilę zimnej krwi. Ułaskawienie cesarskie, potężny talizman, który pozwolił mu wyrwać więźnia z rąk siepaczy, niebawem nie będzie miał żadnego znaczenia. Śmierć czeka wygnańca, jeżeli przed dwunastą nie opuści Pekinu; słońce już jest wysoko, a do bramy Tungczow jeszcze daleko.

Szin-Szin-Wa w milczeniu złożył zemdlonego Anglika w swoim palankinie i zająwszy miejsce obok niego, rzucił krótki rozkaz tragarzom, którzy zaczęli biedz, co sił starczyło. Machinalnie poszedłem za jego przykładem. Wokoło nas wzbiły się tumany kurzu, wśród którego widziałem liczne postacie gapiów, biegnących za nami.

Wszystko zawisło od pospiechu.

Od czasu do czasu słyszałem donośny, rozkazujący głos mego towarzystwa, który naglił tragarzy, obiecując im sutą nagrodę, jeżeli przed dwunastą przybędą do bramy.

Na nieszczęście, palankiny pekińskie są ciężkie i wielkie, stworzone dla mandarynów, którzy każą obnosić się w nich